

Materiały

ZBRODNIENIE NIEMIECKIE NA TERENIE POWIATU ŚWIECIE NAD WISŁĄ (1939 R.)

Powiat Świecie nad Wisłą utworzony został w 1816 r. przez wydzielenie z powiatu chojnickiego. W okresie międzywojennym obejmował on obszar 1533 km². Graniczył na wschodzie z pow. grudziądzkim i na krótkim odcinku z Prusami Wschodnimi, na północy z powiatami tczewskim i starogardzkim, na zachodzie z pow. tucholskim, na południowym zachodzie z pow. bydgoskim i na południu z pow. chełmińskim. Ludność powiatu wynosiła według spisu z 9 XII 1931 r. 87 998 osób, w tym z językiem ojczystym polskim — 74 171 (84,6%), z językiem ojczystym niepolskim (chodziło tu niemal wyłącznie o język niemiecki) — 13 630 (15,4%). Do stosunkowo małej (w porównaniu z innymi powiatami województwa pomorskiego) liczby Niemców należało nieproporcjonalnie wiele ziemi, bo 29,7% ogólnej powierzchni powiatu (47 438 ha)¹. W rękach Niemców znajdowało się także 68% spółdzielni rolniczych, 75% spółdzielni mleczarskich, 17,4% przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz około 20% zakładów rzemieślniczych².

Podobnie jak w innych częściach województwa pomorskiego Niemcy jako mniejszość narodowa korzystali z pełnych swobód. Stosunek Polaków do niemieckich mieszkańców Pomorza nacechowany był nie tylko tolerancją, ale życzliwością. Potwierdzają to także wypowiedzi niektórych historyków niemieckich. Wystarczy przytoczyć tutaj następujące słowa Hermanna Rauschninga:

„Ludność polska osiadła w Polsce zachodniej nie jest w zasadzie wrogo usposobiona do Niemców. Polacy dość często dają wyraz troski o swoich niemieckich współobywateli”³.

Tym większym wstrząsem dla ludności polskiej były wydarzenia, które nastąpiły z chwilą zajęcia Pomorza przez wojska niemieckie.

¹ A. Wrzosek, *Stan posiadania ziemi na Pomorzu i w północnej części Poznańskiego według narodowości*. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego (nadbitka bez daty i miejsca wydania), ss. 16—17.

² A. Wrzosek, S. Zwierza, *Żywiół obcy w życiu gospodarczym Pomorza*. Wyd. Inst. Bałt., zeszyt 2, Gdynia—Toruń 1937, ss. 8—18.

³ H. Rauschning, *Die Entdeutschung Westpreussens und Posens*. Berlin 1930, s. 89.

Przy badaniu zbrodni hitlerowskich dokonanych w pierwszych miesiącach okupacji na terenie powiatu świeckiego opieraliśmy się głównie na aktach procesu przeciwko Albertowi Forsterowi, namiestnikowi Rzeszy i *Gauleiterowi* okręgu Gdańsk—Prusy Zachodnie, aktach procesu przeciwko Fryderykowi Kuchenbeckerowi, burmistrzowi miasta Świecia w pierwszych latach okupacji, oraz na materiałach zebranych podczas badań przeprowadzonych w powiecie świeckim przez Instytut Zachodni w kwietniu 1965 r.

W miesiącach poprzedzających wybuch wojny 1939 r. Niemcy z powiatu świeckiego — podobnie jak z całego Pomorza — wyjeżdżali często do Gdańska i Rzeszy. Jakkolwiek Polacy dobrze się orientowali, że były to wyjazdy o charakterze politycznym, które służyły celom wrogim Polsce, to jednak powszechnie byli zaskoczeni, gdy w pierwszych dniach wojny Niemcy ci wrócili w mundurach wojskowych czy partyjnych. Wkrótce też wielu z nich wstąpiło do tzw. *Selbstschutzu*, który obok oddziałów SS i policji wziął udział w aresztowaniach i mordowaniu Polaków⁴.

Po zajęciu Świecia przez wojska niemieckie w pierwszych dniach września 1939 r. „rządy” w mieście objął *Ortskommandant Oberleutnant Niggemann*. Przy zaprowadzaniu „ładu” pomagała mu przez okres tygodnia żandarmeria polowa pod komendą *Leutnanta* żandarmerii nazwiskiem Kuhn. Funkcję *Landrata* (starosty) i *Kreisleiters* (szefa partii na terenie powiatu) przejął we wrześniu Rampf, Niemiec przybyły z Gdańska, a funkcję burmistrza i kierownika miejscowej grupy partyjnej (*Ortsgruppenleiter*) — Fritz Kuchenbecker, stały mieszkaniec Świecia, który w okresie międzywojennym stał na czele stowarzyszenia rolników niemieckich (*Landbund Weichselgau, Bezirk Schwetz*). Na uwagę zasługuje fakt, że Kuchenbecker trzy miesiące poprzedzające wybuch wojny (od czerwca 1939 r.) przebywał — jak sam oświadczył w czasie procesu w 1947 r. — na obszarze Wolnego Miasta Gdańska, a do Świecia wrócił w pierwszych dniach września w towarzystwie *SS-Sturmabführera* Teetzmanna. Ten ostatni objął — jak wynika z pisma późniejszego starosty dra Brauscha do *Reichsstatthaltera* z 7 XI 1939 r. dotyczącego zwrotu polskich pieniędzy zarekwirowanych przez tegoż Teetzmanna — funkcję dowódcy *Selbstschutzu* (*Führer des Selbstschutzes*). Należy sądzić, że Teetzmann był nie tyle dowódcą *Selbstschutzu*, ile jego organizatorem na terenie powiatu świeckiego. Z licznych protokołów zeznań świadków polskich i niemieckich wynika bowiem, że funkcję powiatowego dowódcy *Selbstschutzu* sprawował właściciel majątku Jastrzębie — Hans Joachim Modrow. Członek *Selbstschutzu* z Terespola nazwiskiem Kusch zeznał po wojnie w procesie Kuchenbeckera, że do zadań Teetzmanna należało także

⁴ Działalność polityczną mniejszości niemieckiej na Pomorzu opisuje S. Osieński, V kolumna na *Pomorzu Gdańskim*. Warszawa 1965. Szczegóły dotyczące organizacji *Selbstschutzu* patrz: J. Skorzyński, *Selbstschutz* — V kolumna. „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” t. X/1958, ss. 5—41.

zorganizowanie z miejscowych Niemców formacji SS. Istotnie Niemcy ci, jako członkowie *Selbstschutzu*, występowali w mundurach SS i SA a także NSKK. Kierownictwo *Selbstschutzu* na miasto Świecie sprawował miejscowy dentysta Herbert Sattelmeyer. W drugim miasteczku powiatu — Nowem podobne stanowisko objął tamtejszy mieszkaniec nazwiskiem Emil Weber, który podlegał — jak wynika z cytowanego niżej nakazu aresztowania Polaków w Nowem — kierownikowi okręgu II *Selbstschutzu* (*Bezirksführer des Selbstschutzes*) G. Kerberowi, właścicielowi majątku Zajączkowo⁵.

Znane są nam nazwiska wielu innych członków *Selbstschutzu* działających na terenie całego powiatu. Prawie wszyscy oni brali udział w aresztowaniach Polaków, z którymi w okresie międzywojennym pozostawali w przyjaznych stosunkach sąsiedzkich i towarzyskich. Wiele z nich uczestniczyło też w akcjach eksterminacyjnych, których największe nasilenie przypało w październiku i listopadzie 1939 r.

Opis akcji zagłady rozpoczynamy od aresztowań przeprowadzonych w poszczególnych miejscowościach, zwłaszcza w obu miastach powiatu. Następnie przedstawimy miejsca zborne, w których więziono aresztowanych, wreszcie przebieg samych egzekucji. Ich ofiarą padli nie tylko Polacy z powiatu świeckiego, ale także mieszkańcy pow. grudziądzkiego i prawdopodobnie innych oraz pewna liczba jeńców wojennych.

Aresztowania

Pierwsze aresztowania nastąpiły wkrótce po wkroczeniu oddziałów *Wehrmachtu* na teren powiatu i zostały przeprowadzone przez żandarmerię polową. Osoby aresztowane w poszczególnych wioskach gromadzono początkowo w kościołach. I tak mieszkańców wiosek: Grupa, Mniszek, Nowe i Stare Marzy oraz innych leżących w ich sąsiedztwie zamknięto w kościele ewangelickim w Górnej Grupie; byli to głównie rolnicy i księża. Około 700 osób z okolic Osia internowano w kościele katolickim w Osiu. W obu kościołach zgromadzono także jeńców wojennych. Niektórzy aresztowani zostali stamtąd zwolnieni, gdy na liście nazwisk sporządzonej przypuszczalnie przez Niemców już przed wojną widniała przychylna o nich opinia. Innych w liczbie kilku tysięcy odprowadzono do Terespoła i tam pozostawiono kilkanaście dni na placu pod gołym niebem. Świadkowie twierdzą, że ogólna liczba tam uwięzionych łącznie z jeńcami wynosiła około 5000 osób. Jeńców zabrano wkrótce do Rzeszy, a spośród osób cywilnych zwolniono te, których rodziny zdołały przedstawić zaświadczenia Niemców o przyjaznym do nich stosunku w okresie międzywojennym. Resztę wywieziono także do Rzeszy, m. in. do Grossborn, Hammerstein, Norymbergi. Obóz w Terespołu zlikwidowano ostatecznie

⁵ Z akt procesu przeciwko F. Kuchenbeckerowi w archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (GKBZHWP) sygn. 51/pr. oraz przeciwko A. Forsterowi — tamże, sygn. 284, t. V.

w dniu 18 września. Większość wywiezionych powróciła do domu już w następnym miesiącu⁶. Była to akcja ogólna przeprowadzona z inicjatywy władz wojskowych, która wiele ofiar nie pociągnęła. Tragiczne w skutkach były natomiast akcje podejmowane w poszczególnych miejscowościach z inicjatywy i przy współudziale miejscowych Niemców.

W Świeciu, mieście liczącym wówczas około 10 000 mieszkańców (w tym około 10% Niemców), władze niemieckie wezwały w pierwszych dniach września wszystkich mężczyzn do stawienia się w budynku zarządu miejskiego rzekomo w celu zarejestrowania się i otrzymania przydziału do pracy. W związku z tym w dniu 9 września zgromadziło się około 200 Polaków na rynku przed ratuszem. Wszyscy zostali nieoczekiwanie otoczeni żandarmerią polową i odprowadzeni do więzienia. Ten sam los spotkał tych, którzy zgłosili się w dniach następnych (po powrocie z ewakuacji). Poza tym dokonywano aresztowań na ulicach i w domach. Doprowadzono także do więzienia wielu właścicieli ziemskich z powiatu, m. in. Kencera z Rówienicy, który zgłosił się około 10 września w zarządzie miejskim, aby zarejestrować tam swój samochód⁷. Burmistrz miasta, F. Kuchenbecker, który znał doskonale, jako dawny mieszkaniec Świecia, tamtejszych Polaków, dostarczył sędziemu urzędującemu wówczas w sądzie grodzkim (był nim adwokat z Gdańska o nieznanym nazwisku) listę wszystkich uwięzionych. Sędzia był bardzo zaniepokojony przepełnieniem, jakie panowało w więzieniu. Obawiał się wybuchu epidemii. W niektórych celach przeznaczonych na kilka zaledwie osób — jak wynika z zestawienia sporządzonego przez ówczesnych urzędników sądowych — przebywało ponad 20 osób, w jednej nawet 43. W zachowanych aktach pt. *Amtsgericht Schwetz — Generalakten betr. Übernahme des Amtsgerichts (Einlieferungen, Verhaftungen usw.)* znajdują się różne dokumenty opatrzone datą od 4 IX do 30 IX 1939 r., m.in. spis nazwisk Polaków przebywających w tym okresie w więzieniu. Zawiera on 339 nazwisk, głównie księży, nauczycieli, urzędników, kupców, rzemieślników, właścicieli ziemskich oraz Żydów. Dołączono do niego pisma, które wyjaśniają powód aresztowania. Dla przykładu cytujemy jedno z nich:

„Żandarmeria polowa, Oddz. 581/2 Komp. 3 pluton Świecie, 13 IX 1939 — Właściciel majątku Kazimierz Wojnowski, ur. 9 II 1878 w Kornatowie, zamieszkały w Wierzchach koło Osia, został dnia 13 IX 39 tymczasowo areszowany. Powód: Wrogie nastawienie wobec Niemców. (—) Ollendorf — st. sierżant”⁸.

O złych warunkach panujących w więzieniu na skutek przepełnienia dowiadujemy się nie tylko z zeznań byłych więźniów, lecz także ze sprawozdań

⁶ Z zeznań świadków: J. Janiszewskiego, H. Wróblewskiego, J. Koniecznego, F. Skierskiego, G. Burdyn. Protokoły w archiwum IZ, Dok. III—131.

⁷ Z zeznań świadków: B. Kowalskiego, L. Morzuchowskiego, J. Drewki, M. Witkowskiego, J. Zygowskiego, A. Dadelewskiego, A. Wiśniewskiego, Z. Sawali, L. Kminikowskiego, M. Nelkego, B. Murawskiego. Protokoły w aktach procesu Kuchenbeckera, jw.

⁸ Z akt procesu Kuchenbeckera, jw.

sporządzonych w dniu 15 IX 1939 r. przez sędziego w Świeciu. Wykazują one, jak postępowano wobec aresztowanych bez powodu Polaków. Jako dokument wielkiej wagi cytujemy sprawozdania te w całości. Pierwsze sprawozdanie:

„Ogłędziny więzienia wykazały, że stosunki tam panujące są nie do zniesienia. Więzienie dysponuje miejscem dla 120 aresztantów, tymczasem ulokowano tam 376 osób, mianowicie bez selekcji — jeńców wojennych (20), Żydów, księży, przestępców i zakładników, którzy zostali zamknięci tylko z powodu rzekomej zdatności do służby wojskowej. Z rozmowy z miejscowym komendantem v. Niggemann wynika, że istnieje niebezpieczeństwo epidemii. Poza tym *Kreisleiter* wyjaśnił, że istnieje pilne zapotrzebowanie na siłę roboczą. Trudności potęguje konieczność zaopatrzenia więźniów oraz sprawa ich żon i dzieci, które stają się ciężarem dla zakładu opiekuńczego. Komendant żandarmerii, *Leutnant* Kuhn, usunął się już ze swoim oddziałem, tak samo komendant miejscowy *Oberleutnant* Niggemann. Niggemann wyjaśnił, abym przejął zarząd nad więzieniem, ponieważ nie ma tu już władz wojskowych. W obecności jego i *Kreisleiters* postanowiono sprawę tę załatwić w ten sposób, aby zwolnić zdolnych do pracy oraz tych, którzy nie stanowią niebezpieczeństwa, z tym zastrzeżeniem, aby meldowali się trzy razy dziennie u władz policyjnych miasta Świecia. Dotyczy to oczywiście tych mieszkańców miasta, którzy nie występowali politycznie wrogo wobec Niemców. W porozumieniu z odpowiednimi czynnikami pojechałem do Bydgoszczy, gdzie odbyłem najpierw rozmowę z pewnym *Oberleutnantem*, któremu przedstawiłem tę sprawę. Poparł on omówiony wyżej projekt a także wyjaśnił, że polecenie aresztowania zdolnych do służby wojskowej należy rozumieć w ten sposób, aby na terenach zagrożonych aresztować wszystkich zdolnych do służby wojskowej, wyłączając te miejscowości, w których niebezpieczeństwo nie grozi. Z komendantem miasta v. Gösche rozmawiałem zaledwie kilka minut. Rozmowę kontynuowałem z jego adiutantem, który oświadczył, że jest także sędzią i zaaprobował proponowane przeze mnie rozwiązanie sprawy. Pan pułkownik v. Gösche przejmie prawdopodobnie także komendę wojskową na terenie Świecia. Następnie rozmawiałem jeszcze z adiutantem dowódcy komendy polowej 580. Wyjaśnił mi on, że przedstawiony przeze mnie projekt, aby wymienionych więźniów przedstawić do opinii komisji *Volksdeutschow* ze Świecia, jest słuszny i że wolno mi zresztą tak poprowadzić sprawę, jak będę to uważał za stosowne. Oświadczył także, że trzeba natychmiast coś przedsięwziąć. Polecono mi zgłosić komendantowi miasta jeńców wojennych, aby zostali oddzieleni od pozostałych, natomiast przestępców i podlegaczy (polecono mi zgłosić) z krótkim sprawozdaniem władzy policyjnej, sądowi specjalnemu i *gestapo* w Bydgoszczy. Ponowna próba rozmowy z komendantem miasta względnie jego adiutantem nie przyniosła rezultatów. Bezpośrednio potem zawiadomiłem o moich obowiązkach i projektach *Kreisleiters* w Świeciu oraz przypadkowo tam obecnego kapitana SS ze Starogardu. Obaj zaaprobowali moje zamierzenia. Następnie rozmawiałem z pewnym porucznikiem oddziału łączności, który jest ewentualnym kandydatem na miejscowego komendanta. Omówiłem z nim stan rzeczy oraz rezultat moich konferencji. Będzie on mnie popierał w moich przedsięwzięciach i ewentualnie jutro będzie go można jeszcze w Świeciu osiągnąć. Następnie zwołałem komisję złożoną z burmistrza, pięciu obywateli Świecia oraz dowódcy dla miasta Świecia. (chodzi zapewne o dowódcę *Selbstschutzu* — przyp. aut.), a także żandarmerię i omówiłem z nimi poszczególnych zakładników. W areszcie pozostaną przede wszystkim jeńcy, Żydzi, księża oraz ci, którzy są uważani za przestępców”.

Drugie sprawozdanie:

„O godzinie 8 zebrał się sąd oraz wybrane osoby w celu wydania opinii o uwięzionych. Poza niżej podpisanymi osobami wchodzącymi w skład sądu

obecni byli: *Kreisleiter* tow. Rampf, szef policji Mrosk, burmistrz Kuchenbecker oraz panowie Bark, Czerwiński, Kuhn, Schröder i Rost. Uwięzionych doprowadzano kolejno według cel i pojedynczo przesłuchiowano. Tych, których obecni niemieccy obywatele Świecia znali i niczego im zarzucić nie mogli, wpisano na listę A. Ci natomiast, co do których sprawy nie dało się wyjaśnić (chodziło zapewne głównie o tych, których miejscowi Niemcy nie znali — przyp. aut.) oraz ci, którzy z jakichkolwiek powodów wydawali się podejrzani, zostali wpisani na listę B. Osoby wpisane na listę A zostały w sobotę, dnia 16 września zwolnione. Zakomunikowano im w języku niemieckim i polskim, że mają obowiązek zgłaszać się trzy razy dziennie, mianowicie o godzinie 7, 12 i 18 u miejscowych władz policyjnych i żeby się następnie w poniedziałek, dnia 18 IX 1939 r. rano zgłosili w urządzie zatrudnienia w celu skierowania ich na miejsce pracy. W sobotę, dnia 18 IX 1939 r. rano przybył także porucznik oddziału łączności, który jest kandydatem na pierwszego miejscowego oficera i wziął udział w przesłuchaniach. Zarówno *Kreisleiter*, jak i porucznik oddziału łączności nie tylko wyrazili zgodę na zwolnienia, ale życzyli sobie, aby zostały one dokonane dla zapewnienia porządku i w celu uniknięcia epidemii w więzieniu. Postępowanie w sprawie zbadania pozostałych ma być jeszcze kontynuowane w poniedziałek względnie wtorek. Ksiądz Konitzer (proboszcz parafii w Świeciu — przyp. aut.) został w porozumieniu z władzami wojskowymi i zarządem cywilnym, *Keisleiterem* Rampfen, zwolniony po zobowiązaniu, że będzie się troszczył jedynie o sprawy duszpasterskie i że nie będzie się wtrącał w sprawy polityczne ani uprawiał krytyki, jak również że będzie uważał, aby jego czynności nie były w żadnym przypadku skierowane przeciwko niemieczyźnie i narodowemu socjalizmowi”⁹.

⁹ Z akt jw. Data sporządzenia sprawozdań (15 IX) jest zapewne mylna, gdyż dotyczą one między innymi dnia 16 i 18 września. Brzmienie sprawozdań w języku oryginału jest następujące: „Die Feststellungen im Gefängnis ergaben, dass die Zustände dort unhaltbar geworden sind. Das Gefängnis bietet Platz für 120 Gefangene, es sind dort 376 Leute untergebracht, und zwar wahllos, Kriegsgefangene (20), Juden, Pfaffen, Verbrecher und Häftlinge, die lediglich wegen angeblicher Wehrfähigkeit festgesetzt sind. Eine Rücksprache mit dem Ortskommandanten v. Niggemann ergab, dass Seuchengefahr besteht. Ferner erklärte der *Kreisleiter*, dass auch dringend Arbeitskräfte benötigt werden. Dazu kommt, dass die Häftlinge im Gefängnis gepflegt werden müssen und dass deren Frauen und Kinder der Wohlfahrt zur Last fallen. Der Gendarmeriekommandant Leunant Kuhn ist mit seiner Truppe abgezogen, ebenso der Ortskommandant Oberleutnant Niggemann. Oberleutnant Niggemann erklärte, dass ich die Verwaltung des Gefängnisses übernehmen sollte, da eine militärische Behörde nicht mehr anwesend sei. In seinem Einvernehmen und im Einvernehmen mit dem *Kreisleiter* war besprochen, die Sache so zu handhaben, dass die arbeitsfähigen und ungefährlichen Elemente freigelassen werden, mit 3 Mal täglicher Meldepflicht bei der Polizei der Stadt Schwetz. Es muss sich aber um Ortsansässige handeln, die sich nicht irgendwie politisch gegen das Deutschtum hervorgetan haben. Ich bin im Einvernehmen mit den zuständigen Stellen nach Bromberg gefahren und habe dort zunächst mit einem Oberleutnant gesprochen, dem ich die Sache vortrug. Er billigte den oben angegebenen Weg und erklärte, dass die Festnahme der Wehrfähigen nur so zu verstehen sei, dass man in den gefährdeten Gebieten alle Wehrfähigen festnehme, nicht aber in Orten, in denen irgendeine Gefahr nicht bestehe. Den Stadtkommandanten Oberst v. Götsche sprach ich nur wenige Minuten. Ich habe die Unterhaltung mit seinem Adjutanten fortgesetzt, der mir erklärte, auch Richter zu sein, und der ebenfalls den von mir vorgeschlagenen Weg gut hiess. Wahrscheinlich werde Herr Oberst v. Götsche auch die militärische Kommandogewalt für das

Brak wprowadzie sprawozdania z dalszej działalności tej komisji, jednak zastępują je zeznania licznych świadków, którzy dokładnie opisują sto-

Gebiet Schwetz übertragen erhalten. Anschliessend habe ich noch mit dem Adjutanten des Kommandeurs der Feldkommandantur 580 gesprochen. Er erklärte mir, dass der von mir vorgeschlagene Weg, die Leute von einer Kommission volksdeutscher Schwetzer (podkr. aut.) begutachten zu lassen, richtig sei, und dass ich im übrigen so handeln soll, wie ich es glaube verantworten zu können. Auch er erklärte mir, dass selbstverständlich irgend etwas sofort geschehen müsse. Die Kriegsgefangenen soll ich dem Herrn Stadtkommandanten melden, damit sie abgeholt werden, die Verbrecher und Hetzer mit kurzem Bericht der Polizeibehörde, dem Sondergericht und der Gestapo in Bromberg. Ein nochmaliger Versuch, den Stadtkommandanten oder seinen Adjutanten zu erreichen, misslang. Ich habe anschliessend in Schwetz dem Kreisleiter und dem zufällig anwesenden Hauptmann SS aus Stargard Mitteilung von meinen Verpflichtungen und meinen Absichten gemacht. Beide hiessen den Weg gut. Anschliessend sprach ich mit einem Leutnant des Fernsprechbaurupps der eventuell als Ortskommandant in Frage kommt. Ich habe mit ihm den ganzen Sachverhalt und das Ergebnis meiner Konferenzen besprochen. Er wird mich in meinen Massnahmen unterstützen und wird morgen auch in Schwetz evtl. noch zu erreichen sein. Ich habe daraufhin eine Kommission aus dem Bürgermeister, 5 Schwetzer Bürgern und dem Führer für die Stadt Schwetz eingesetzt, Gendarmerie zusammengerufen und mit ihnen die einzelnen Häftlinge durchgesprochen. In Haft bleiben vor allem die militärischen Gefangenen, die Juden, die Pfaffen und diejenigen, die als Verbrecher in Frage kommen".

Drugie sprawozdanie: „Um 8 Uhr trat das Gericht und die zur Begutachtung der Gefangenen ausgewählten Personem zusammen. Anwesend waren, ausser den unterzeichneten Gerichtspersonen: Der Kreisleiter Pg. Rampf, der Polizeimeister Mrosk, der Bürgermeister Kuchenbecker und die Herren Bark, Czerwiński, Kuhn, Schröder und Rost. Die Gefangenen wurden zellenweise vorgeführt und einzeln verhört. Soweit die anwesenden volksdeutschen Schwetzer Bürger die Gefangenen kannten und sonst nichts Nachteiliges festzustellen war, wurden sie in der Liste A aufgeführt. Diejenigen, bei denen die Verhältnisse nicht zu klären waren, oder die aus irgend welchen Gründen verdächtig waren, wurden in die Liste B aufgenommen. Die in der Liste A verzeichneten Personen wurden am Sonnabend, den 16. September vormittags entlassen. Ihnen wurde in deutscher und polnischer Sprache mitgeteilt, dass sie sich dreimal täglich, nämlich um 7, 12 und 18 Uhr bei der Ortspolizeibehörde zu melden haben und dass sie sich weiter am Montag, den 18. September 1939 früh, auf dem Arbeitsamt zur Registrierung für die Unterbringung an einem Arbeitsplatz einzufinden haben. Gegen Morgen am Sonnabend, den 16. d. Mts., fand sich auch der Leutnant des Fernsprechbaurupps, der als ortsältester Offizier infrage kam, ein und nahm an den Vernehmungen teil. Sowohl der Kreisleiter wie auch der Leutnant des Fernsprechbaurupps waren mit den Entlassungen einverstanden und wünschten sie im Interesse der Wirtschaft und der Vermeidung von Seuchen im Gefängnis. Die Verhandlungen wegen der Prüfung der noch Insitzenden sollen am Montag oder Dienstag fortgesetzt werden. Der Geistliche Konitzer wurde im Einvernehmen mit der Militärbehörde und der Zivilverwaltung, Kreisleiter Rampf, entlassen, nachdem er sich mit Handschlag verpflichtet hatte, sich um rein sehsorgerische Tätigkeit zu kümmern und jede Politik und Kritik zu unterlassen und in jeder nur denkbaren Weise darauf zu achten, dass seine Tätigkeit nicht irgendwie als gegen das Deutschtum oder den Nationalsozialismus gerichtet ausgelegt werden könnte".

sunki w więzieniu i sposoby kwalifikowania więźniów przez Niemców zasiadających w komisji. Więźniowie, którym wspomniana w sprawozdaniu sądowym komisja nie postawiła żadnego zarzutu, zostali zwolnieni. Przynależność do Polskiego Związku Zachodniego skazywała więźnia z reguły na zagładę, podobnie jak „wrogie ustosunkowanie się do Niemców” (*deutschfeindliche Einstellung* — np. we wspomnianym przypadku K. Wojnowskiego). Z licznych relacji osób zwolnionych dowiadujemy się, że co najmniej jedna trzecia uwięzionych zginęła albo na miejscu, albo w obozach koncentracyjnych. O zwolnieniu względnie zatrzymaniu aresztowanych decydowali nie tylko Niemcy wymienieni w sprawozdaniu sądowym, ale też inni, jak H. Sattelmeyer, F. Osthof, G. Wölkert, G. Grunow, H. J. Modrow, Pitsch, Wernerowie, Siewert, Korthals, Pappendick, Dobberstein, Koszewski¹⁰. Złe warunki panujące na skutek tłoku w więzieniu pogarszała jeszcze niemożność utrzymania higieny osobistej spowodowana złą wolą dozorujących Niemców. Więźniom nie pozwalano korzystać z wody, nie oddawano im paczek dostarczanych przez rodziny, maltretowano ich, bito i kopano. W sposób szczególnie znęcano się nad kapłanami, zmuszając ich do najbrudniejszych robót¹¹. Jeden z świadków, który przebywał w więzieniu do 10 XII 1939 r. stwierdził, że codziennie doprowadzano nowych aresztantów i że na dziedziniec więzienny wjeżdżał od czasu do czasu samochód ciężarowy, który wywoził pewną liczbę więźniów bezpośrednio na miejsce egzekucji. Osiemdziesięciu trzech z nich zamordowano m.in. na miejscowym cmentarzu żydowskim w dniu 7 i 8 października. Innych umieszczono po pewnym czasie w zakładzie dla psychicznie chorych znajdującym się w bliskim sąsiedztwie więzienia. Osadzono tam także tych, których sąd zwolnił we wrześniu, a którzy zostali często ponownie aresztowani przez *Selbstschutz* oraz kilkaset osób z różnych miejscowości powiatu. Wszystkich zamknięto w kilku pawilonach, z których poprzednio usunięto chorych. Tam tłoczni sypiali na podłodze i byli przez dozorujących ich Niemców szykanowani. Selekcję tych więźniów przeprowadzali także miejscowi Niemcy: m. in. L. Rost, H. Sattelmeyer, G. Wölkert, F. Osthof, F. Tadewald, Felske. Od ich opinii, wydawanej w tym przypadku zaocznie (*Selbstschutz* miał swą siedzibę i obradował wówczas w budynku apteki Jeszkego przy ul. Klasztornej), zależał dalszy los uwięzionych. W odstępach kilkudniowych zajeżdżał na teren zakładu samochód ciężarowy i zabierał kilkadziesiąt osób na egzekucję. Samochody odjeżdżały w kierunku Grupy¹².

¹⁰ Z zeznań świadków: B. Murawskiego, M. Nelkego, L. Morzuchowskiego, B. Kowalskiego, L. Kminikowskiego. Protokoły w aktach procesu Kuchenbeckera — jw.

¹¹ Szczegóły w zeznaniach świadków: M. Witkowskiego, A. Dadelewskiego, A. Wiśniewskiego, B. Murawskiego, Z. Głowackiej. Protokoły w aktach procesu Kuchenbeckera — jw.

¹² Z zeznań M. Nelkego w aktach procesu Kuchenbeckera — jw., oraz F. Czortka w archiwum IZ, Dok. III—131.

Internowano także mieszkańców powiatu w Luskówku oddalonym od Świecia ok. 15 km. Przeważali wśród nich nauczyciele i rolnicy. Aresztowanych zamknięto w ciasnych pomieszczeniach gorzelni majątku Luskówko. Liczba ich wynosiła w okresie działalności *Selbstschutzu* kilkaset dziennie. Jedni opuszczali obóz, drudzy zajmowali ich miejsce. Główny nadzór nad obozem sprawował Kurt Peysler, którego ojciec, były właściciel majątku, przeniósł się w 1920 r. do Rzeszy (pałac był przed wojną filią więzienia w Koronowie). Kurt Peysler przyjeżdżał niejednokrotnie w okresie poprzedzającym wybuch wojny z Niemiec do Luskówka (członek *Selbstschutzu* z Terespoła, G. Kusch, oświadczył przed Sądem Grodzkim w Świeciu w 1947 r., że przyjazdy Peyslera do Polski w tym okresie miały na celu przeprowadzanie tajnych wywiadów). W nadzorze więźniów pomagali Peyslerowi Niemcy z okolicznych wiosek zrzeszeni w *Selbstschutzu*. W parku majątku zamordowano kilku mieszkańców pobliskich wiosek, których przez pewien czas więziono w gorzelni, mianowicie Babińskiego, Więckiewicza i Kamińskiego. Część więźniów zginęła w toku egzekucji w Luskowie (bliższych szczegółów nie można było ustalić), część została przewieziona do zakładu psychiatrycznego w Świeciu. Byli także więźniowie, którzy przebywali w Luskówku do pierwszych miesięcy 1940 r. i których potem wywieziono do obozów koncentracyjnych. Nieliczni tylko zostali stamtąd zwolnieni¹³.

Więcej wiadomości niż o obozie w Luskówku posiadamy o więzieniu w Nowem, drugim — obok Świecia — mieście w tym powiecie. Więzienie przy Sądzie Grodzkim w Nowem było punktem zbornym nie tylko dla mieszkańców tego miasteczka, lecz także dla tych, którzy zamieszkiwali północną część powiatu Świecie. Ogólna liczba uwięzionych wynosiła około 200. Członkowie *Selbstschutzu*, pod których dozorem więźniowie się znajdowali, traktowali ich bardzo źle. Więźniowie przypominają sobie nazwiska tych, którzy się nad nimi znęcali: K. Krogul, Neufeld, Richardt, Hunsdorf, Kasielke¹⁴. Ich szefem, tzn. komendantem *Selbstschutzu* na miasto Nowe był — jak już wspomniano — Emil Weber. Otrzymywał on od komendanta okręgu II *Selbstschutzu*, G. Kerbera, z Zajączkowa instrukcje, z których jedna się zachowała. Jest ona zawarta w następującym piśmie:

„Zarząd Miejski Nowe — Prusy Zachodnie, dnia 21 X 1939 r. Do pana komendanta miejscowego majora Steifensanda, sztab 5, Nowe. Dowódca *Selbstschutzu* Nowe, pan Weber przybył dzisiaj rano do zarządu miejskiego i przedstawił następujący meldunek: w dniu 20 października o godzinie 24 otrzymałem od dowódcy okręgu *Selbstschutzu*, G. Kerbera z Zajączkowa, poprzez gońca specjalnego następujący rozkaz: Do dowódców miejscowych okręgu II. Na rozkaz Sturmbannführera należy aresztować jutro, dnia 21 września rano, całą polską inteligencję, a zatem, lekarzy, nauczycieli, duchownych, sędziów, właścicieli majątków, byłych oficerów jak również byłych urzędników i odstawić ich do

¹³ Z zeznań świadków: A. Danowskiego, F. Czortka, F. Alaburdy — w arch. IZ, Dok. III—131 oraz G. Kuscha w procesie Kuchenbeckera — jw.

¹⁴ Z zeznań F. Wiśniewskiego, W. Meissnera, K. Słomińskiego, W. Gołyszego, L. Czapiewskiego. Protokoły w aktach procesu Kuchenbeckera — jw.

odnośnego więzienia sądowego z wyjaśnieniem, że aresztowanie następuje z polecenia policji państwowej. Instrukcje co do translokacji więźniów zostaną później dostarczone. Pierwszy meldunek o wykonaniu (należy skierować) do mnie przez gońca specjalnego do godziny pół do jedenastej przed południem. Dowódca okręgu — podpisany G. Kerber”.

U dołu pisma znajduje się następująca notatka:

„Na podstawie tego rozkazu aresztowano dziś w nocy 13 osób w mieście Nowem i doprowadzono je do tutejszego więzienia sądowego. Nowe, dnia 21 X 1939 r. Burmistrz Komisaryczny”¹⁵.

Była to zapewne instrukcja dodatkowa, gdyż aresztowania przeprowadzano od początku okupacji.

Wśród aresztowanych znaleźli się — jak wynika z zeznań świadków — nie tylko przedstawiciele inteligencji, ale także rzemieślnicy, kupcy, robotnicy oraz rolnicy z okolicznych wsi. Spośród wspomnianych około 200 Polaków uwięzionych w Nowem niewielu odzyskało wolność. Ogromna większość w liczbie około 170 zginęła w egzekucjach na terenie lasów koło Grupy oraz w obozach koncentracyjnych. Na egzekucję wywieziono wszystkich w jednym dniu samochodem ciężarowym, który zajeżdżał kilka razy na podwórze więzienne i zabierał każdorazowo po około 25 osób¹⁶.

Tymczasowym obozem więziennym był także zakład misyjny księży werbistów w Górnej Grupie. Różnił się od innych obozów tym, że był przeznaczony wyłącznie dla duchownych. Zamknięto tam stałych jego mieszkańców, tzn. księży werbistów oraz kapłanów z okolicznych miejscowości. Nie można niestety dokładnie ustalić ich losu. Świadkowie zeznają, że niektórych z nich przewieziono do obozu mieszczącego się w zakładzie psychiatrycznym w Świeciu, a następnie zamordowano w lasach koło Grupy i Mniszka. Wielu przekazano do obozów koncentracyjnych¹⁷. Niemiec Christian Lennarz zeznał

¹⁵ Pismo znajduje się w aktach procesu Forstera t. V. k. 1205 w arch. GKBZHWP. Jego brzmienie w języku oryginału jest następujące: „Magistrat Neuenburg Wpr., den 21. Oktober 1939. An den Herrn Ortskommandanten Major Steifensand... stab 5, Neuenburg. Der Führer des Selbstschutzes Neuenburg, Herr Weber, erschien heute früh auf dem Magistrat und machte nachstehende Meldung: Am 20. Oktober, 24 Uhr, erhielt ich durch Sonderkurier von dem Bezirksführer des Selbstschutzes G. Kerber, Sanzkau, nachstehenden Befehl: An die Ortsführer des Bezirkes II. Auf Befehl des Sturmbannführers ist morgen den 21. früh morgens die gesamte polnische Intelligenz, also Ärzte, Lehrer, Geistliche, Rechtsanwälte, Gutsbesitzer, ehem. Offiziere, sowie ehem. Beamte zu verhaften und an das zuständige Gerichtsgefängnis abzuliefern, mit der Angabe, dass die Inhaftierung auf Weisung der Staatspolizei erfolgt. Weisung über das Verbringen der Inhaftierten erfolgt später. Erste Vollzugsmeldung bis späten morgen, einhalb elf Uhr mittags, durch Sonderkurier an mich. Der Bezirksführer gez. G. Kerber”.

¹⁶ Z zeznań W. Meissnera. Protokół w aktach procesu Kuchenbeckera — jw.

¹⁷ Według spisu zawartego w opracowaniu pt. *Męczeństwo duchowieństwa pomorskiego 1939—1945. Straty wojenne diecezji chełmińskiej* (Pelplin 1947), w paż-

w tej sprawie w dniu 5 X 1947 r. przed Polską Misją Wojskową w Bad Salzuflen:

„Dnia 29 XI 1939 r. odwiedziłem zakład misyjny w Górnej Grupie, pow. Świecie, i rozmawiałem z ojcem rektorem. Ten przedstawił mnie pewnemu wysokiemu, postawnemu prałatowi, który opowiedział mi, że księża zostali tam kilka miesięcy temu internowani, a co pewien czas wywozi się niewielką grupę spośród której dotychczas nikt nie wrócił. Co pewien czas słychać strzały dochodzące z pobliskiego lasu, tzn. że księża ci zostali tam zamordowani. Chciałem mu (prałatowi) dopomóc w ucieczce, przedstawiłem mu także w związku z tym pewną propozycję, którą on jednakże odrzucił zwracając uwagę, że ucieczka jednego z nich pociągnęłaby śmierć wszystkich. Wolno im było wychodzić jedynie do ogrodu klasztornego...”

Podobną relację zawiera także list Zennarza z dnia 1 VI 1947 r. w związku z procesem przeciwko Forsterowi, namiestnikowi i *Gauleiterowi* Okręgu Gdańsk—Prusy Zachodnie¹⁸.

Egzekucje i miejsca straceń

Mordy dokonane na księżach z zakładu misyjnego, o których mamy niestety mało wiadomości, są drobnym elementem szeroko zakrojonej akcji eksterminacyjnej przeprowadzonej na mieszkańcach powiatu Świecie.

dzienniku 1939 r. zostali zamordowani następujący kapłani z powiatu świeckiego: A. Repiński, proboszcz w Polskim Łąku; W. Meger, wikariusz tamże; ksiądz L. Pełka, proboszcz w Świekatowie; H. Zieliński, wikariusz tamże; R. Makowski, proboszcz w Topólnie; A. Kądziała, curatus w Lnianie; B. Burdyn, cur. w Górnej Grupie; E. Echaust, wikariusz w Nowem; J. Sarnowski, proboszcz w Serocku; ksiądz F. Szybowski, wikariusz ze Świecia (został zamordowany w dn. 3 X 39 w więzieniu w Świeciu). Zginęli w obozach koncentracyjnych księża: W. Brząkała, cur. w Lipinkach (Sachsenhausen—Oranienburg); T. Kalinowski, wikariusz w Serocku (tamże); J. Bruski, proboszcz w Osiu (Dachau); P. Konitzer, proboszcz w Świeciu (Dachau); M. Michnowski, proboszcz w Drzycimiu (Sachs. Oranienburg); J. Stock, proboszcz w Grucznie (Buchenwald); A. Górniewicz, cur. w Przechowie (Dachau). Wreszcie E. Kamrowski, wikariusz w Nowem został zamordowany dnia 22 II 1943 r. w Lublinie; S. Lipiński, proboszcz w Bzowie, zmarł 14 III 1940 r. po powrocie z więzienia.

¹⁸ Zeznanie Lennarza, a także jego pismo do Min. Spr. w aktach procesu Forstera t. XVII, k. 5101 i 5105. Treść zeznania w języku oryginału jest następująca: „Am 29. Dezember 1939 besuchte ich das Missionshaus in Obergruppe Krs. Schwetz und sprach mit dem Pater Rektor. Dieser machte mich mit einem grossen, stattlichen polnischen Prälaten bekannt, der mir erzählte, dass sie seit einigen Monaten dort interniert seien und von Zeit zu Zeit jeweils kleinere Gruppen von ihnen mit dem Auto abgeholt wurden, von denen niemals je einer wiedergekommen sei. Jeweils hörte man auf der nahen Heide Schüsse fallen d. h. diese Leute wurden dort hingerichtet. Ich wollte ihm zur Flucht verhelfen, machte ihm auch dahingehend ein Angebot, das er jedoch ablehnte mit dem Hinweis, dass die Flucht eines einzelnen die Hinrichtung aller bedeutete. Nur den Klostergarten dürften sie bestreuten”.

Opis tej akcji rozpoczniemy od przedstawienia zagłady psychicznie chorych, chociaż nie była to chronologicznie pierwsza akcja na terenie tego powiatu. Wspomnieliśmy wyżej, że aresztowanych umieszczono nie tylko w więzieniu w Świeciu, lecz także w pawilonach zakładu psychiatrycznego. Hitlerowcy usunęli przedtem chorych. Stało się to w połowie października 1939 r. W chwili wybuchu wojny w zakładzie znajdowało się około 1700 chorych. Według relacji byłego kierownika jednego z oddziałów, A. Zielonki, zakład zachował przez cały miesiąc wrzesień 1939 r. „własną autonomię” z przedwojennym personelem, aczkolwiek był już wówczas strzeżony przez członków SA. Około połowy października kierownictwo nad szpitalem objął lekarz niemiecki. Od tej chwili zaczęto codziennie wywozić chorych na egzekucje. Lekarz niemiecki kazał chorym, przeznaczonym na zagładę, tuż przed wyjazdem dawać środki oszałamiające. Wielu chorych przejrzało zamiary Niemców i odmawiało przyjęcia narkotyków. Podtrzymywał ich na duchu — jak opowiada świadek A. Zielonka — rotmistrz Guzikowski. Na miejscu egzekucji spychano chorych trójkami do wykopanych wcześniej dołów i mordowano strzałami z karabinów. W szczególnie okrutny sposób zamordowano wtedy 120 dzieci. Niemcy prowadząc je do dwóch autobusów zapowiedzieli im, że pojedą na wycieczkę. W lesie „strzelano do rozbieganych między drzewami dzieci jak do zwierzyny, a potem martwe ciała rzucono do dołu”¹⁹. Według zeznań pielęgniarzy, chorych konwojowali Niemcy w mundurach SS. W egzekucjach, które odbywały się w pobliżu Luskowa, Mniszka i Nekli zginęło około 1350 chorych. Pozostałych wywieziono wkrótce potem do zakładu psychiatrycznego w Kocborowie pod Starogardem, a stamtąd razem z tamtejszymi pacjentami na egzekucję do pobliskich lasów szpęgawskich. W okresie od 29 IX 1939 do 11 I 1940 r. zginęło tam 2342 chorych²⁰. W archiwum Państwowego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kocborowie zachowały się oryginalne alfabetyczne spisy niemieckie zatytułowane *Frauen, die in eine andere Anstalt verlegt wurden (ab 1939 u. in den folgd. Jahren)* oraz *Männer, die in eine andere Anstalt verlegt wurden (ab 1939 u. in den f. J.)*. Pierwszy spis zawiera 1173 nazwiska, w tym 154 przewiezionych z zakładu w Świeciu, drugi — 1023, w tym 136 ze Świecia. W obu spisach pod rubryką *verlegt* widnieją przy nazwiskach chorych kobiet ze Świecia najczęściej daty: 20 X 39 r., 28 XI 39 r., 29 XI 39 r., 8 XII 39 r., 11 I 40 r. oraz 17 X 39 r., 19 X 39 r., 20 X 39 r., 29 XI 39 r., 30 XI 39 r., 8 XII 39 r. (najczęściej) i 11 I 40 r. — przy nazwiskach mężczyzn. Słowo *verlegt* oznacza oczywiście wywóz pacjenta na egzekucję. Świadczy o tym

¹⁹ O fakcie tym powiedział A. Zielonka jego znajomy Paul Krefft, Niemiec ze Świecia.

²⁰ S. Batawja, *Zagłada chorych psychicznie. Przyczynek do zagłady psychicznie chorych na terenie Rzeszy i Polski*. „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” t. III/1947, ss. 92—106.

zenia chorych ze szpitala w Kocborowie na egzekucję do lasów szpęgawskich byli także pracownicy tamtejszego zakładu²¹.

Pierwsza masowa egzekucja w powiecie świeckim została dokonana w dniach 7 i 8 października na cmentarzu żydowskim w Świeciu. Ofiarą jej padły 83 osoby umieszczone poprzednio w więzieniu. Przebieg jej opisują dokładnie świadkowie — mieszkańcy ul. Polnej, u wylotu której, w pobliżu rzeki Wdy, mieścił się ów cmentarz, a także przyglądający się egzekucji żołnierze *Wehrmachtu*, z których jeden brał nawet w niej udział. Relacje świadków polskich i niemieckich przedstawiają przebieg egzekucji w sposób identyczny: w sobotę, dnia 7 października po południu wyprowadzono z więzienia przy Sądzie Grodzkim przeszło 20 Żydów. Eskorta złożona z Niemców w mundurach SS i SA pędząc ich przez ulice miasta na cmentarz żydowski kazała im trzymać ręce w górę. Na cmentarzu Niemcy dali Żydom łopaty i zmusili ich, znęcając się nad nimi nieustannie, do wykopania dołu długości 17 m, szerokości 2,5 m, głębokości 2 m. Kopanie trwało do godziny 17. Następnie kolejno po czterech Żydów musiało się położyć w wykopanym dole twarzą do ziemi i w tej pozycji zostało rozstrzelanych. Przy egzekucji byli obecni poza eskortą także — jak już wspomnieliśmy — żołnierze *Wehrmachtu*, z których jeden na polecenie majora SS stojącego na czele plutonu egzekucyjnego, wziął w niej udział i zabił, jak oświadczył przed sądem w Recklinghausen w dniu 9 II 1946 r., cztery osoby²². Następnego dnia, tzn. w niedzielę 8 października, około godziny 9 rano przywieziono z więzienia na to samo miejsce około 20 kobiet żydowskich z dziećmi oraz około 30. Polaków, wśród których świadkowie rozpoznali znanych obywateli miasta Świecia. Polakom kazano stanąć z boku cmentarza, skąd musieli przyglądać się mordom dokonywanym na Żydówkach i ich dzieciach, po czym ich rozstrzelano. Egzekucja odbywała się w ten sam sposób co poprzedniego dnia. Świadkowie słyszeli strzały na cmentarzu żydowskim także w dniu następnym około godziny 5 rano. Wśród strzelających rozpoznano m. in. miejscowych Niemców²³.

Rzeczą znaną jest to, że ta pierwsza egzekucja na cmentarzu żydowskim odbyła się nazajutrz po przemówieniu wygłoszonym przez *Gauleitera* Forstera na rynku w Świeciu. Nawoływał on miejscowych Niemców do bezwzględnego wykonywania zarządzeń, „choćby się musieli po szyję kapać we krwi”²⁴. W związku z tym przemówieniem zapewne egzekucjom na cmen-

²¹ Z akt ZBOWiD-u w Starogardzie. Zob. również *Szpegawsk. Z martyrologii mieszkańców Kociewia*. Gdynia 1959, s. 36 i n.

²² Poza żołnierzem biorącym udział w egzekucji, nazwiskiem Fritz Brauner, zeznanie w tej sprawie złożył również żołnierz Heinrich Büscher (protokoły zeznań w aktach procesu Kuchenbeckera — jw.); patrz także przyp. 25.

²³ Świadcami egzekucji na cmentarzu żydowskim byli następujący mieszkańcy Świecia: J. Drewka, L. Morzuchowski, L. Kminikowski, F. Kminikowski, F. Warszzyński, K. Goerske, A. Zielonka, W. Graczyk.

²⁴ Przemówieniu przysłuchiwało się kilku Polaków, m. in. A. Zielonka, który powtórzył je w zeznaniu na procesie Kuchenbeckera.

tarzu mogło się przyglądać wielu świadków, wśród nich żołnierze *Wehrmachtu*, którzy jednak z jednym wyjątkiem odmówili udziału w nich, a nawet wyrazili głośno swe oburzenie.

Fakt ten potwierdza pismo stacjonującej w Świeciu jednostki *Wehrmachtu* (*Krankentransport-Abt. 581, 3. Komp.*) z dnia 9 X 1939 oraz szczegółowe protokoły trzech przesłuchanych w owej jednostce świadków. Pismo z 9 X 1939 ma treść następującą:

„Do Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych i Wodza Narodu Niemieckiego Adolfa Hitlera. W wojskowej drodze służbowej! Melduję: W sobotę, dn. 8 X 1939 około godziny 13 podoficer Kleegraf, st. szeregowiec Kluge oraz st. szeregowiec Roschinski złożyli przede mną w obecności wszystkich oficerów kompanii (lekarz sztabowy dr Frenz, lekarz sztabowy dr Witte, lekarz sztabowy dr Bertram, lekarz-asystent dr Jürgens, lekarz-asystent dr Laarmann, felczer Stausberg) następujące sprawozdanie: Wszyscy trzej byli w niedzielę, dn. 8 października około godziny 9,30 razem z ok. 150 towarzyszami broni naocznyimi świadkami doraźnej egzekucji policyjnej dokonanej na 20—30 Polakach w obrębie cmentarza żydowskiego w Świeciu. Egzekucja została dokonana przez oddział złożony z jednego członka sztafet ochronnych, dwóch mężczyzn w starym niebieskim mundurze policji ochronnej oraz jednego mężczyznę w ubraniu cywilnym. Nadzór sprawował pewien *Sturmabführer* z sztafet ochronnych. W czasie egzekucji rozstrzelano także 5—6 dzieci w wieku około 2—8 lat. Wyżej wymienieni są gotowi złożyć zeznania pod przysięgą. Podpisany dr Möller, naczelný lekarz sztabowy rezerwy i dowódca kompanii”²⁵.

²⁵ O sprzeciwie ze strony żołnierzy *Wehrmachtu* relacjonuje Fritz Brauner (por. przyp. 22) oraz Z. Głowacka zatrudniona w kuchni więziennej, której żołnierze niemieccy zwierzali się, że wbrew rozkazowi odmówili wzięcia udziału w egzekucji (protokoły zeznań w aktach procesu Kuchenbeckera — jw. przede wszystkim jednak pisma *Krankentransport-Abt. 581*. Cytowane pismo z 9 X 1939 brzmi w oryginale: „An den obersten Befehlshaber der Wehrmacht und Führer des Deutschen Volkes Adolf Hitler. Auf dem militärischen Dienstwege! Ich melde: Am Sonntag, den 8. Oktober 1939 gegen 13 Uhr berichteten mir der Unteroffizier Kleegraf Gefreiter Kluge, sowie der Gefreite Roschinski im Beisein aller Kompanieoffiziere (Stabsarzt Dr. Frenz, Stabsarzt Dr. Witte, Stabsarzt Dr. Bertram, Assistenzarzt Dr. Jürgens, Assistenzarzt Dr. Laarmann, Unterarzt Stausberg) was folgt: Sie seien am Sonntag, den 8. Okt. gegen 9,30 Uhr etwa 150 Wehrmachtkameraden auf dem Judenfriedhof in Schwetz Augenzeugen der standrechtlichen Erschiessung von etwa 20—30 Polen gewesen. Die Exekution sei ausgeführt worden von einer Abteilung, bestehend aus einem Angehörigen der Schutzstaffel, zwei Männern in alter blauer Schupouniform und einem Mann in Zivilkleidern. Die Aufsicht habe ein *Sturmabführer* der Schutzstaffel geführt. Es seien bei der Exekution auch 5—6 Kinder im Alter von etwa 2—8 Jahren erschossen worden. Die Obengenannten sind bereit, ihre Aussagen zu beedinen. gez. Dr. Möller, Oberstabsarzt der Reserve und Kompanieführer”. Protokoły zeznań trzech wymienionych żołnierzy *Wehrmachtu* przedstawiają przebieg egzekucji z dn. 8 października podobnie jak F. Brauner i H. Büscher oraz polscy świadkowie z tą różnicą, że według zeznań polskich świadków, Polacy, którzy padli ofiarą tej egzekucji, zostali przewiezieni na cmentarz żydowski już po dokonanej egzekucji na żydowskich kobietach i dzieciach. Oryginały pism *Krankentransport-Abt. 581* oraz protokołów zeznań Kleeграфа, Kluge’a i Roschinski

Tenże dr Möller wyjaśnił w piśmie z dn. 31 X 1939, do którego dołączył protokoły zeznań wymienionych świadków, skierowanym do naczelnego lekarza armii (*Armee-Arzt* 4), że za egzekucje byli odpowiedzialni: *SS-Sturm-bannführer Meier* i *SS-Sturm-bannführer Tietzmann*.

Szereg dalszych listów w tej sprawie między jednostką wojskową w Świeciu a naczelnym dowództwem *Wehrmachtu* dowodzi, że mordy dokonane na cmentarzu żydowskim w Świeciu pozostały bez echa²⁶.

Po wyzwoleniu (8 i 9 XI 1945 r.) dokonano ekshumacji na miejscu zbrodni. Okazało się, że w grobach były zwłoki 83 osób (52. mężczyzn, 6. kobiet, 5. dzieci i 10 nie dających się ustalić). Niemiecki spis przechowany w okupacyjnych aktach sądowych zawiera nazwiska 53. zamordowanych (29 Polaków, 1 Polki i 23 Żydów). Nie ma w nim nazwisk kobiet i dzieci żydowskich. Oto nazwiska ofiar według spisu: 1. Graczyk Bruno, 2. Wera Józef, 3. Schmidt Józef, 4. Kozicki Jan, 5. Bartel Edward, 6. Domachowski Franciszek, 7. Kuberski Franciszek, 8. Prusiewicz Ignacy, 9. Lewy Willi, 10. Lipszyc Feliks, 11. Fryweil Waker, 12. Preducki Mozes, 13. Dratwa Mozes, 14. Rogoziński Izidor, 15. Lewiński Julius, 16. Blum Maks, 17. Szmulewicz Samuel, 18. Israelewicz Moryc, 19. Israelski Leo, 20. Bernstein Georg, 21. Lipczyc David, 22. Camnitzer Leon, 23. Lewiński Leon, 24. Lazarus Teodor, 25. Blum Otto, 26. Szmulewicz Józef, 27. Bukofcer Erich, 31. Puczkowski Anastasius, 32. Puczkowski Tadeusz, 33. Gostomski Gracjan, 34. Raciniewski Bolesław, 35. Mazurek Jan, 36. Omiński Bolesław, 37. Trzos Klemens, 38. Behrendt Antoni, 39. Kierzkowski Walenty, 40. Skolaciński Paweł, 41. Eckstein Kazimierz, 42. Rytlewski Józef, 43. Zubrowicz Adam, 44. Pilarski Wiktor, 45. Szpilczyński Stanisław, 46. Mijak Stanisław, 47. Konulski Maks, 48. Bartoszek Edward, 49. Rojek Bronisław, 50. Paczkowski Józef, 51. Cohn Max, 52. Sokolowski Franciszek, 53. Ratajczyk Antonina.

Przy poszczególnych nazwiskach podano datę, miejsce urodzenia i zamieszkania, zawód, stan, wyznanie, dzień i powód aresztowania. Tym powodem była np. przynależność do Polskiego Związku Zachodniego (Rytlewski, Kierzkowski, Berendt, Bartel, Domachowski, Prusiewicz, Kuberski), działalność antyniemiecka (*antideutsche Betätigung*. — Komulski, Gostomski, Rojek, Wera, Majak, Paczkowski, Bartoszek, Pilarski, Raciniewski), nielegalne posiadanie broni (Skolasiński)²⁷.

Świadek Filip Berenstein oświadczył w dniu 23 VIII 1947 r. na procesie

skiego znajdują się w archiwum *Institut für Zeitgeschichte* w Monachium pod sygn. MA-261. Fotokopie tych dokumentów udostępnił Instytutowi Zachodniemu doc. dr Marian Wojciechowski z UMK w Toruniu.

²⁶ O nieporozumieniach między oddziałami *Wehrmachtu* a Hitlerem powstałych na tle niezasadzonych mordów dokonywanych w Polsce na ludności cywilnej — zob. H. Krausnick, *Hitler und die Morde in Polen*; w: „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 2. Heft/April 1963, ss. 196—212.

²⁷ Spis nazwisk 53 zamordowanych znajduje się w aktach procesu Kuchenbeckera — jw.

przeciwko Kuchenbeckerowi, że w dniu 8 X 1939 r. zamordowano na cmentarzu żydowskim całą jego rodzinę w osobach: ojca, matki, dwu siostr, szwagra i czworga siostrzeńców w wieku od 2 do 10 lat²⁸.

W ciągu października 1939 r. wywieziono z więzienia oraz z zakładu psychiatrycznego w Świeciu wielką, ale nie dającą się dokładnie ustalić liczbę Polaków na egzekucje przeprowadzone w różnych miejscach powiatu, głównie w lasach koło Mniszka i Grupy oddalonych od Świecia około 15 km na północny wschód. Liczni świadkowie przebywający wówczas na terenie zakładu i więzienia obserwowali z okien samochodu ze skazańcami wyjeżdżające w tym właśnie kierunku, mimo że Niemcy surowo zakazywali wyglądać im w takich momentach przez okna. W końcu października wywieziono w jednym z samochodów 29 osób, wśród których znajdował się Władysław Suchomski, rolnik ze wsi Kaliska, gromada Drzycim. Jest on jedynym świadkiem egzekucji przeprowadzanych wówczas w obrębie lasów koło Grupy, pozostającym przy życiu. Oto treść jego zeznania, złożonego przed pracownikiem Instytutu Zachodniego w dniu 22 IV 1965 r. w miejscu jego zamieszkania:

„W Kaliskach mieszkam od urodzenia. Wojna 1939 r. zastała mnie na miejscu. W Kaliskach mieszkała wówczas tylko jedna rodzina niemiecka nazwiskiem Busch. Po wkroczeniu Niemców do Polski Busch wstąpił do organizacji *Selbstschutz*. Dnia 27 X 1939 r. aresztował on mnie oraz robotnika Barbarskiego ze wsi i zaprowadził nas do Kręplewic Nowych (3 km stąd) do gospodarstwa Polaka Partyki i tam pozostawił na podwórzu. Stało tam już 8. aresztowanych Polaków z okolicy. Busch i inni Niemcy odwieźli nas stamtąd do gorzelni w Luszkówku, a po dwóch dniach do zakładu psychiatrycznego w Świeciu. Z zakładu tego wywożono codziennie 50 osób samochodem ciężarowym. Osoby te były przedtem poddawane badaniom zaocznym w *gestapo* w Świeciu. Decyzję o poszczególnych aresztowanych wydawali tamtejsi Niemcy. Po kilku dniach wywieziono mnie razem z innymi takim samochodem na plac ćwiczeń w Grupie. Z nami przybyło na miejsce sześciu Niemców — mieszkańców Świecia. Byli oni członkami *Selbstschutzu*, niektórzy w mundurach SS lub SA. Na miejscu, do którego nas przywieziono, był wykopany dół. Niemcy kazali nam schodzić czwórkami z samochodu. Ubrania w dobrym stanie, pieniądze, zegarki kazali nam oddać i odkładali je na bok. Następnie poszczególne czwórki zabijali strzałami z karabinów ręcznych. Strzelało do każdej czwórki czterech Niemców. Gdy pozostało nas jeszcze siedmiu w samochodzie, nadjechał niespodziewanie samochód osobowy, z którego wysiedli Niemcy: Modrow z Jastrzębia oraz właściciel majątku Brzemiona, którego nazwiska sobie w tej chwili nie przypominam (nazywał się Eberhard Graf Klinckowstroem — przyp. aut.). Wkrótce nadjechał w samochodzie właściciel majątku Gródek — Grunow. Miałem właśnie zejść z samochodu. Rozebrałem się już częściowo w samochodzie, Niemcy bowiem bili tych, którzy powoli rozbierali się przed egzekucją. Gdy zauważyłem Grunowa, którego znałem osobiście, przemówiłem do niego, pytając, co się tu dzieje. Grunow wskazał na mnie i powiedział do obecnych Niemców: 'Der bleibt zurück' ('Ten pozostanie'). Razem ze mną znajdował się w tym momencie w samochodzie ks. Burdyn z Górnej Grupy i czterej inni Polacy. Trzech z nich zeszło na rozkaz Niemców z samochodu i zostało rozstrzelanych. Grunow kazał pozostawić przy życiu także Barbarskiego, natomiast ks. Burdyna kazał nam zejść z samochodu. Nie chcieliśmy tego uczynić. Wówczas właściciel ma-

²⁸ Protokół zeznań F. Berensteina w aktach procesu Kuchenbeckera — jw.

jątku Brzemiona dwoma strzałami położył ks. Burdyna w samochodzie. Mnie i Barbarskiemu kazano znieść zwłoki ks. Burdyna do dołu, w którym leżeli pozostali zabici. Potem postawiono nas przed szefem *gestapo* (był on z Rzeszy), który spytał mnie o miejsce urodzenia i o to, czy służyłem w wojsku niemieckim podczas I wojny światowej. Ponieważ służyłem w wojsku niemieckim, *gestapowiec* zwrócił się do Grunowa ze słowami: 'Na, Mensch, solche Leute bringt ihr noch hier?!' ('Człowieku, takich ludzi doprowadzacie jeszcze tutaj?!'). Następnie kazał mi odejść na bok i spytał o to samo Barbarskiego. Ten jednakże nie znał języka niemieckiego. Rozstrzelano go na miejscu. Był to bardzo spokojny i dobry człowiek. Niemcy powiedzieli jeszcze w mojej obecności: 'Nun fahren wir nach Neuenburg und bringen da eine Wucht und dann haben wir Feierabend' ('Teraz pojedziemy do Nowego i przyprowadzimy stamtąd jedną partię, a potem będzie wolne'). Mnie zabrał do swego samochodu Grunow i zawiózł do Świecia. Po drodze mówił mi, że zwolnić mnie nie może, natomiast zabierze mnie do swego domu. Tymczasem zawiózł mnie do siedziby *gestapo* w budynku Jeschki przy ul. Klasztornej w Świeciu i odjechał dalej. Obiecał mi, że w drodze powrotnej z Bydgoszczy zabierze mnie. Jednakże Niemcy, którzy przejęli nadzór nad mną powiedzieli po jego wyjeździe głośno: 'Grunow hat hier den gelassen, den sollt ihr beiseite bringen' ('Grunow zostawił tutaj tego, macie go usunąć'). Jeden z Niemców — Białecki z Czapelek pod Jeżewem — powiedział: 'Nun werde ich mich satt essen, und dann werde ich ihm einen knallen' ('Teraz będę jadł a potem wpakuję mu jednego'). Po chwili zauważył mnie szef *gestapo*, ten sam, który przesłuchiwał mnie w Grupie na miejscu egzekucji i powiedział, aby mnie pozostawiono w spokoju dopóki nie wróci Grunow. Grunow wrócił dopiero następnego dnia i wtedy zwróciłem się do niego z prośbą o zwolnienie. On jednakże powiedział, że nie może mi w niczym pomóc, bo już jest za późno. — Przez całą poprzednią noc byłem uwięziony w piwnicy. Z Grunowem rozmawiałem przez szparę w drzwiach, gdy przechodził przez korytarz. Po południu tego dnia, tzn. 2 XI, wyrwałem okratowanie z okienka piwnicy i zbiegłem stamtąd szczęśliwie. Około godziny 22 doszedłem do domu w Kaliskach, ale nie zatrzymałem się tam. Przez całą okupację tulałem się w lasach. Niemcy jeszcze tej nocy zjawili się w moim domu i obstawili go przez tydzień"²⁹.

Fakt, że miejscem zbiorowych egzekucji był plac ćwiczeń w Grupie, o którym mówił w swym zeznaniu Władysław Suchomski, został potwierdzony także przez wielu innych świadków. Siostra wymienionego w powyższym zeznaniu ks. Bernarda Burdyna obserwowała samochody wiozące skazańców z kierunku Grudziądza, gdyż spodziewała się zobaczyć w nich również swego brata. Zauważyła, że samochody wiozły przeważnie kobiety i dzieci (zapewne Żydówki). Także jej kuzyn zatrudniony jako jeniec polski w koszarach na placu ćwiczeń w Grupie mówił jej o tym, że w pobliskim lesie rozstrzeliwuje się aresztowanych Polaków. Świadcami przewożenia skazańców na plac ćwiczeń byli też mieszkańcy Górnej Grupy, z których jedni widzieli samochody przybywające tam z kierunku Grudziądza, inni (wśród nich mieszkańcy wiosek położonych wzdłuż szosy na odcinku Świecie—Górna Grupa) — samochody wiozące skazańców od strony Świecia. Wszyscy słyszeli strzały. Wstęp do lasu był wzbroniony. Tablice ostrzegawcze z napisem „Wer diese Grenze überschreitet, wird ohne Anruf erschossen” („Kto

²⁹ Protokół zeznań W. Suchomskiego w archiwum IZ, Dok. III-131.

przekroczy tę granicę, zostanie bez uprzedzenia zastrzelony”), stały na skraju lasu jeszcze krótki czas po wojnie.

Drugim wielkim (prócz lasu w obrębie „placu ćwiczeń”) miejscem zagłady jest tzw. żwirownia w pobliżu wioski Mniszek oddalonej od Grupy ok. 5 km w kierunku Świecia. Wydobywano tam przed wojną piasek i w ten sposób powstał długi i głęboki dół, który został wykorzystany na masowy grób. Ginęli tam — jak już wspomniano — chorzy z zakładu psychiatrycznego w Świeciu, potem uwięzieni w tym zakładzie mieszkańcy Świecia i powiatu, także ludzie doprowadzeni z sąsiednich wiosek (z Mniszka — Piotrowski, Szulejewski, Zajączkowski, Szymczak i dwaj bracia Wicińscy), a także mieszkańcy powiatu grudziądzkiego przywożeni wprost na miejsce straceń. Zeznania świadków dotyczące tego miejsca straceń zupełnie się pokrywają. Mieszkańcy wsi Mniszek, Nowe i Stare Marzy leżących blisko miejsca egzekucji widzieli samochody ciężarowe oraz autobusy wiozące skazańców do „żwirowni” i słyszeli strzały. B. Simson zamieszkały przy szosie w Nowych Marzach zliczył samochody jadące od strony Grudziądza w okresie największego nasilenia przewozu skazańców (nie mógł niestety powiedzieć ile dni okres ten obejmował). Naliczył ich wówczas 32 (24 samochody ciężarowe i 8 autobusów). Samochody przyjeżdżały trzy razy dziennie, mianowicie o godzinie 6, 9 i 15; potem słychać było strzały, a następnie wozy wracały puste. Słyszał także warkot samochodów przybywających od strony Świecia, chociaż nie mógł ich widzieć ze swego domu, bo wjeżdżały inną drogą do „żwirowni”. Mieszkaniec Mniszka, F. Skierski, twierdzi, że strzały słychać było do listopada 1939 r. i że widział z ukrycia, jak nieznani mu więźniowie ubrani w pasiaki układali po egzekucji zwłoki do rowu. Jego znajomi — Niemcy Tietz i Ressler, powiedzieli mu, że więźniowie ci po ułożeniu zwłok zostali także na tym miejscu zamordowani.

Świadek J. Konieczny zamieszkały w Starych Marzach odważył się mimo tablic ostrzegawczych umieszczonych na skraju lasu, podejść do „żwirowni” w lutym 1940 r. Obejrzał dokładnie stertę zwłok złożonych tam na przestrzeni ponad 150 m długiej, 4 m szerokiej, 2 m wysokiej. Zwłoki były tylko lekko przysypane żwirem. Konieczny rozróżnił wśród nich mężczyzn, kobiety i dzieci. Widział także zabitych żołnierzy polskich, których poznał po znakowanej bieleźnie wojskowej. Pod krzewem jałowca znalazł kartkę ze spisem sporządzonym ołówkiem kopiowym zawierającym około 50 nazwisk i dopiskiem następującej treści: „Wyjeżdżamy z więzienia w Grudziądzu, ul. Budkiewicza, kierunek Grupa”. Pismo było staranne i wyraźne. B. Piotrowski z Mniszka słyszał strzały dochodzące z „żwirowni” przez okres około sześciu tygodni. Widział samochody jadące ze skazańcami w tym kierunku. Jego kolega Barbarewicz podszedł pewnego dnia do „żwirowni” podczas egzekucji. Niemcy pełniący straż wokół tego miejsca ujęli go i dotkliwie pobili oraz zmusili do milczenia, ponieważ nie chciał w ogóle mówić o tym, co widział. Niemka Schmidt z Mniszka oświadczyła B. Piotrowskiemu, że w „żwirowni” giną Polacy, między nimi także psychicznie chorzy, a jej syn powiedział mu, że

zginęli tam również mieszkańcy wsi Mniszek, których nazwiska wyżej już wymieniono³⁰.

Gdy zbliżała się klęska, hitlerowcy starali się zatrzeć ślady swoich zbrodni. W 1944 r. specjalne oddziały paliły zwłoki wydobywane z grobów masowych. Tak było też na „placu ćwiczeń” i w „żwirowni”. W lasach na terenie wojaskowego placu ćwiczeń w Grupie odnaleziono po wyzwoleniu w 1945 r. dwa groby masowe, w których znajdowały się wypalone szczątki zwłok. Mieszkaniec Górnej Grupy, E. Zieliński, który groby wówczas zmierzył, oświadczył, że jeden z nich miał 35 m długości i 2 m szerokości, a drugi 20 m długości i 2 m szerokości. W miejscach tych zginęli ludzie dowożeni tu zarówno z zakładu psychiatrycznego w Świeciu, jak i z więzienia w Nowem, a także z Grudziądza. Liczbę ofiar zamordowanych w obrębie „placu ćwiczeń” oceniono na około 6 500 osób — Polaków i Żydów³¹.

Na miejscu zbrodni w „żwirowni” pozostały na przestrzeni o długości 150 m również tylko zwęglone szczątki zwłok. Zatrudniony na stacji kolejowej w Grupie S. Szymczak z Mniszka zeznał, że pewien czas w 1944 r. stacjonował w tamtejszych koszarach oddział żołnierzy z odznakami trupich czaszek na kołnierzach mundurów. Widywał tych żołnierzy nieraz w restauracji dworcowej; byli oni codziennie pijani. Od żołnierzy *Wehrmachtu* Polaków z Westfalii, którzy prowadzili z nim chętnie rozmowy, dowiedział się, że oddział żołnierzy — gestapowców dozoruje jeńców angielskich, francuskich i radzieckich zatrudnionych przy paleniu zwłok Polaków zamordowanych w „żwirowni”. Tych jeńców później również mordowano. Mieszkańcy wsi Mniszek widzieli, jak prowadzono ich w okresie palenia zwłok, z obozu znajdującego się w Grupie do „żwirowni”. Trwało to kilka tygodni czerwca i lipca 1944 r. Według niektórych świadków mieli być przy tej akcji zatrudnieni także więźniowie z obozu koncentracyjnego w Stutthofie. W Nowych Marzach Niemiec gospodarze mówili do swoich polskich sąsiadów, że tych więźniów w liczbie kilkuset również na miejscu rozstrzelano. Dym i swąd palących się ciał roznosił się po wszystkich okolicznych wsiach. Najbardziej ucierpieli w tym czasie mieszkańcy Mniszka; gęsty dym stał się nawet przyczyną chorób³².

Miejscem zagłady większych rozmiarów są pola w pobliżu wiosek Nekla—Augustowo—Stronno położone przy granicy powiatu Świecie i Bydgoszcz, ale na terenach wchodzących już w skład tego ostatniego. Miejsce to znajduje się w odległości ok. 10 km na południowy zachód od Luskowa. W drugiej

³⁰ Protokoły zeznań świadków G. Burdyn, B. Simsona, F. Skierskiego, J. Konicznego, B. Piotrowskiego w archiwum IZ, Dok. III-131.

³¹ Z ankiety GKBZHWp o egzekucjach i grobach masowych w woj. bydgoskim, t. III.

³² Relacje o akcji palenia zwłok znajdują się w protokołach zeznań świadków przesłuchanych przez pracownika IZ w kwietniu 1965. protokoły w archiwum IZ pod Dok. III-131. Na miejscu egzekucji w „żwirowni” pod Mniszkiem, w którym znaleziono po wyzwoleniu spalone szczątki zwłok, znajduje się obecnie grób długości 150 m otoczony opieką mieszkańców powiatu.

połowie października 1939 r. zamordowano tam kilkaset osób, wśród których znajdowali się podobno pacjenci zakładu psychiatrycznego ze Świecia. Mieszkańcy pobliskich wiosek słyszeli strzały i krzyki podczas egzekucji. H. Spionkowski z pobliskiej wsi Dobrecz obejrzał wkrótce potem miejsce zbrodni i ustalił, że zwłoki zakopano w rowach strzeleckich. Dostarczył on również wiarogodnych informacji o paleniu zwłok przez Niemców w 1944 r. W czerwcu tego roku nakazali oni, aby z miejsc, w których leżały zwłoki zamordowanych zżąć niedojrzałe jeszcze żyto, następnie otoczyli pole strażnikami i w maskach gazowych wydobywali zwłoki. Palenie ich przy pomocy drzewa i benzyny trwało tydzień. Akcja niszczenia śladów tej zbrodni była okolicznym mieszkańcom dobrze znana, gdyż dym i swąd unosiły się nad pobliskimi wsiami³³.

Podczas badań przeprowadzonych w październiku 1945 r. przez komisję Sądu Okręgowego w Bydgoszczy odnaleziono w rowach w pobliżu jeziora Borowno, po obu stronach drogi polnej łączącej odcinek szosy Bydgoszcz—Gdańsk z południowym krańcem jeziora, na terenie gromady Nekla, gmina Dobrecz, w odległości 700 m od tejże szosy, zwłoki 102 osób. W grobie nie było żadnych dokumentów ani innych przedmiotów. Wśród zamordowanych rozpoznano pewną liczbę kobiet; przeważali ludzie młodzi. Miejscowy wójt i sołtys oświadczyli komisji, że tu właśnie rozstrzelano część pacjentów z zakładu psychiatrycznego ze Świecia; oni sami słyszeli strzały i krzyki. W ciągu czterech następnych lat miejsca zbrodni były zasiewane zbożem. W czerwcu 1944 r. gestapowcy wydobyli zwłoki i spalili je na skraju lasu. Ta sama komisja sądowa ustaliła, że na obszarze 20 m² znajdują się ślady węgla drzewnego, popiołu i szczątki kości ludzkich. Liczbę zamordowanych oszacowano wówczas na około 800 osób³⁴.

Masowe egzekucje odbywały się także w lesie niedaleko majątku Jastrzębie (w środkowej części powiatu świeckiego), którego właścicielem był komendant *Selbstschutzu* w powiecie — Heinz Joachim v. Modrow. Mieszkańcy wioski mówią o Modrowie, jako o swoim byłym pracodawcy, dobrze. Spośród polskiej służby majątku nikogo w okresie działalności *Selbstschutzu* nie uwięziono ani zamordowano. Przypisuje się to głównie żonie i teściowej Modrowa, które nie zmieniły swego przyjaznego usposobienia do Polaków także po wybuchu wojny. Modrow pozwalał swojej służbie rozmawiać po polsku nawet w okresie okupacji. Niemniej jednak na terenie jego majątku zginęło w ciągu października i listopada 1939 r. kilkaset osób. Ofiarami stali się mieszkańcy pobliskich wiosek, jak Lniano, Brzemiona, Mszano, Gródek, Drzycim, Bładzin. Z Jastrzębia zginęła wówczas nauczycielka Pozorska, z Brzemion nauczyciel Masłowski, z innych wsi głównie rolnicy. Niektórzy świadkowie twierdzą, że aresztowanych stawiano najpierw przed Modrowem

³³ Protokół zeznań H. Spionkowskiego w aktach procesu Hildebrandta, t. IV, k. 343, w archiwum GKBZHWP.

³⁴ Protokół ekshumacji zwłok w aktach procesu Kuchenbeckera — jw.

w Jastrzębiu, gdzie on sam odczytywał nazwiska skazanych, po czym miejscowi Niemcy z *Selbstschutzu* wyprowadzali ich do lasu i zabijali. Główny udział w egzekucjach brał leśniczy Willi Knuth. Z wioski Lniano zginęło w ten sposób 17. Polaków. Zamordowanych pochowano w kilku grobach masowych. Po wyzwoleniu ekshumowano z jednego grobu 26 zwłok³⁵.

Miejscem masowych zbrodni miało być także Luskowo, gdzie zamordowano podobno część osób więzionych w browarze majątku Luszkówko a także pewną liczbę psychicznie chorych ze Świecia. W toku naszych badań w terenie nie znaleźliśmy jednak świadków, którzy mogliby domniemanie to potwierdzić. Także zeznania dawniej przesłuchanych świadków (w procesie Kuchenbeckera) są na ten temat nader skąpe. Według zeznań leśniczego z Terespoła, Niemca Kuscha, zamordowano tam wielu nauczycieli uwięzionych poprzednio w Luszkówku, a udział w egzekucjach brali Niemcy: Holdhöffer, Kühn, Peysler.

Pielęgniarka z zakładu psychiatrycznego w Świeciu, L. Stapel, słyszała, że egzekucje te widzieli Polacy ze Świecia zatrudnieni wówczas przy kopaniu kartofli w Luszkowie. Kuchenbecker zapytany o miejsca zbrodni na terenie powiatu świeckiego oświadczył, że słyszał o egzekucjach w Luszkowie. Natomiast osoby uwięzione w gorzelnii w Luszkówku o nich nie wspominają, a twierdzą, że ich współwięźniowie ginęli w lasach koło Grupy. Obecny dyrektor zakładu specjalnego, mieszczącego się w dawnym pałacu w Luszkówku, oświadczył w toku naszych badań w kwietniu 1965 r., że nie słyszał, by w Luszkowie mieszkali ludzie, którzy mogliby stwierdzić, jakoby tam odbywały się egzekucje. Według ankiety Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, w Luszkowie (mylnie podano „Luszkówko”) zginęło około 3 000 osób ze Świecia i okolicy zamordowanych w bliżej nieustalonym miejscu w czasie od września 1939 r. do stycznia 1940 r. przez *Selbstschutz* i SS. Wśród zamordowanych mieli znajdować się Polacy (także pacjenci zakładu psychiatrycznego w Świeciu) i Żydzi³⁶. W kartach ewidencyjnych „pomników pamięci narodowej” znajdujących się w biurze Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Bydgoszczy znajduje się wzmianka o trzech grobach masowych w Niewieścinie w pobliżu Luszkowa. Z krótkiej adnotacji na karcie wynika, że do Niewieścina przywożono w samochodach ciężarowych w ciągu października 1939 r. Polaków i w lasu ich rozstrzelano. Zwłoki zakopane w trzech grobach masowych Niemcy w 1944 r. usunęli. Ponieważ Luskowo należało dawniej do gromady Niewieścin (dziś obie te miejscowości należą do gromady Pruszcz), nasuwa się przypuszczenie, że egzekucje, o których świadkowie twierdzili, że odbywały się w Luszkowie, miały miejsce w Niewieścinie. Nie natrafiliśmy niestety na żadne dokumenty

³⁵ Z zeznań świadków przesłuchanych przez IZ, protokoły w archiwum IZ, Dok. III-131 oraz z ankiety GKBZHWP — jw. Dotychczas w Jastrzębiu odkopano tylko jeden grób. W odszukiwaniu pozostałych natrafiono na trudności ze względu na zamaskowanie miejsca zbrodni (las).

³⁶ Z ankiety GKBZHWP — jw., k. 359.

dotyczące egzekucji w Niewieścinie ani w archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, ani w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.

Poza wymienionymi, w wielu innych miejscach powiatu zamordowano po kilka i kilkanaście osób. I tak we wsi Gruczno zginęło około 15 X 1939 r. z rąk *Selbstschutzu* i *gestapo* 15 osób, w tym dwoje dzieci; w Warlubiu — czterech Polaków z Komorska i Bąkowskiego Młyna oraz trzech Żydów; w Sulnie w dniu 5 X 1939 r. trzech rolników z Przysierska (Stuczyński, Zarzecki i Poćwiardowski)³⁷. Spis ten nie jest z pewnością zupełny.

Zagłada polskiej ludności na terenie powiatu Świecie przybrała największe nasilenie w miesiącach października i listopadzie, tj. w okresie intensywnej działalności *Selbstschutzu*. Jednakże w niektórych miejscowościach rozpoczęła się już bezpośrednio po wkroczeniu wojsk *Wehrmachtu*. Dotkliwe straty poniosła w dniu 3 IX wieś Świekatowo. Wojska niemieckie wtargnęły tam już w dniu 1 września nad wieczorem. Następnego dnia doszło do starć z 50. pułkiem przeciwpancernym z Kowla, które przeciągnęły się do niedzieli 3 IX 1939 r. Straty polskie były według zeznań B. Glinieckiego z Świekatowa, który brał udział w chowaniu poległych, bardzo wielkie: 167. żołnierzy i sześciu oficerów. Po zakończeniu walk oddział SS kazał wszystkim mieszkańcom wychodzić z domów i piwnic, rzucając do niektórych pomieszczeń granaty. Zgromadzonych mężczyzn podzielili SS-owcy na trzy grupy (łącznie 26. mężczyzn) i każdą z nich w innym miejscu wsi rozstrzelali na oczach żon i dzieci. Mieszkańcy Świekatowa nie znają przyczyn tego masowego mordu. Niektórzy przypuszczają, że przypisano im kilka strzałów, które padły w dniu 3 września od strony dworca. Zostały one w istocie oddane przez oddziały niemieckie, które nie zostały poinformowane o tym, że wieś jest już zajęta. W ten sposób SS uzasadniało zresztą wszystkie swoje morderstwa dokonywane na ludności cywilnej podczas działań wojennych. Tego samego dnia miała być dokonana w Świekatowie jeszcze jedna egzekucja. Nad jeziorem zgromadzono już sto osób. W pobliżu na szosie stały karabiny maszynowe. Żołnierze niemieccy krzyczeli: „Nieder mit der Bande!” („Zgładź tę bandę!”). Do egzekucji jednak dzięki interwencji oficera niemieckiego nie doszło³⁸.

Żołnierze *Wehrmachtu* dopuścili się także w dniu 5 września zbrodni na jeńcach wojennych, których w wielkiej liczbie zgromadzili na polu pod Serockiem oddalonym około 5 km na południe od Świekatowa. Liczni świadkowie zbrodni, wśród nich trzej, których internowano w tym miejscu razem z jeńcami, przedstawili jej przebieg w sposób następujący: w dniu 5 IX 1939 r. około godziny 19,30 żołnierze niemieccy doprowadzili do Serocka wielką, liczącą ok. 3500 osób grupę jeńców polskich wziętych do niewoli pod Świeciem. Rozkazano im rozłożyć się pod gołym niebem na nocleg. W nocy między go-

³⁷ Z ankiety GKBZHWP — jw. oraz z zeznań świadka W. Stuczyńskiego w arch. IZ, Dok. III-131.

³⁸ Z zeznań mieszkańców Świekatowa. Protokoły w archiwum IZ, Dok. III-131.

dziną 24 a 1 Niemcy oświetlili ich nagle reflektorami samochodów i rozpoczęli bezładną strzelaninę z karabinów maszynowych ustawionych wokół śpiących. Żołnierze polscy poczęli w popłochu chronić się do stojących stogów słomy. Pod kulami zginęło 69 osób. Były wśród nich także osoby cywilne, które Niemcy internowali w drodze ze Świecia do Serocka. Nad ranem Niemcy zmusili kilku Polaków ze wsi do wykopania dołu i złożenia w nim zamordowanych. Pozostałych jeńców poprowadzono w dalszą drogę. W dniu 29 X 1947 r. przeprowadzono w miejscu tym ekshumację zwłok. Z dołu o rozmiarach 5×5 m leżącego w odległości 250 m od stacji kolejowej Serock wydobyto zwłoki 69 osób. Rozpoznano wśród nich ponad 60 żołnierzy polskich (ustalono niektóre nazwiska) oraz kilka osób w ubraniach cywilnych, a także jednego pracownika kolejowego (Stanisława Łońskiego)³⁹.

Wśród powiatów Pomorza Gdańskiego, Świecie poniosło w pierwszych miesiącach okupacji bodaj największe straty. Według ankiety przeprowadzonej przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, liczba zamordowanych w największych miejscach egzekucji, mianowicie Mniszku, Grupie, Luszkwowie i Jastrzębiu wynosi około 22 100 osób. Dokładne ustalenie liczby ofiar w poszczególnych powiatach Pomorza Gdańskiego natrafia wszędzie na tę samą trudność wynikłą ze spalenia zwłok w miejscach masowych egzekucji. Dowodem zbrodni są obok zeznań świadków najczęściej tylko ślady grobów oraz znajdujące się tam szczątki spalonych zwłok. W pow. Świecie odnaleziono kilkanaście grobów masowych (Mniszek, Grupa, Luskowo—Niewieścín, Jastrzębie, Świecie oraz tuż przy granicy powiatu — Nekla). Największy z nich, koło Mniszka, zawierać miał około 12 000 zamordowanych. Trudno stwierdzić, w jakim stopniu liczba ta zgodna jest z prawdą. Z zeznań świadka, który widział w tym miejscu zwłoki spiętrzone na dwumetrowej wysokości w pasie o długości przeszło 150 m i szerokości 4 m wynika, że liczba ta nie jest nieprawdopodobna. Mimo to na podstawie zeznań świadków i znanych nam rozmiarów grobów nie można ustalić nawet przybliżonej liczby zamordowanych w obrębie powiatu. Metody eksterminacji opisane w niniejszym opracowaniu dowodzą, że akcja zagłady, przeprowadzona przez Niemców na terenie powiatu Świecie miała szczególnie duże rozmiary.

BARBARA BOJARSKA

STOSUNKI HANDLOWE POLSKO-AUSTRIACKIE NA TLE AKTUALNEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ POLSKI *

Podstawowym warunkiem odbudowy gospodarki narodowej Polski w pierwszych latach powojennych było uruchomienie przemysłu. Już w 1948 r. pro-

³⁹ Z akt Okręgowej KBZHWP w Bydgoszczy, sygn. 43/z/OB. Zob. także S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*. Warszawa 1964, ss. 63—64.

* Artykuł ten jest fragmentem odczytu wygłoszonego w dniu 12 XI 1965 r. w Wiedniu (*Donaueuropäisches Institut*).